

TRYNITARNY CHARAKTER DUCHOWOŚCI MARYJNEJ

*Matko i Dziewico, Tyś w świętym dziewiczym łonie
ogarnęła Nieograniczonego i dzięki Tobie wielbimy Trójcę.*

Cyryl Aleksandryjski (*Mowa 4*)

Jeden z apoftegmatów Ojców Pustyni opowiada o abbie Pojmenie, który wpadł w ekstazę i na pytanie abby Izaaka: „Powiedz mi, gdzie byłeś?“, odparł: „Mój duch był tam, gdzie święta Bogarodzica Maryja stała i płakała pod krzyżem Zbawiciela – a ja chciałbym zawsze tak płakać”¹.

Wzruszające to i pobożne, ale niewystarczające dla życia, które – trudne i szare – wymaga duchowości integralnej i na co dzień obejmującej nie tylko chwile ekstazy, ale całą, szarą codzienność i nie tylko na pustyni, ale w środku świata, który na przełomie wieków jawi nam się jako rozbity i niespokojny, tajemniczy i wymagający wielkiej nadziei. Jeżeli bowiem André Malraux, na którego powołuje się Jan Paweł II w *Przekroczyć próg nadziei*, pisał, że „wiek XXI będzie religijny albo go nie będzie wcale”; jeśli Marshall Mac Luhan mówił: „Taki już jest dziwny los człowieka wieku elektronicznego, że albo jest religijny, albo pozostaje niczym” – to dla chrześcijan nie jest to zbyt wielką pociechą, gdyż od razu powstają pytania: jaka to będzie religijność, jaka to będzie religia, czy będzie to chrześcijaństwo i w jakiej będzie kondycji? Tym bardziej, że pytanie Jezusa, być może retoryczne: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8) – intryguje i niepokoi.

Należy jednak – mimo wszystko – mieć nadzieję, że będzie to religia Chrystusowa, chrześcijaństwo. Ponieważ każda religia wiąże się ściśle z religijną duchowością, odpowiednią dla niej, dlatego trzeba mieć także nadzieję, iż wśród wielu duchowości, zwłaszcza modnego dzisiaj niechrześcijańskiego Wschodu, będzie istniała i rozwijała się żywa duchowość chrześcijańska, realizowana w różny sposób i przejawiająca się w różnych formach. Jedną z nich jest duchowość maryjna. Musi to być jednak duchowość bardzo pogłębiona, teologiczna, o podstawach biblijnych i teocentryczna, czyli musi mieć charakter trynitarny, bo

¹ *Abba, powiedz mi słowo*, wybór apoftegmatów – Lucien Begnault, Kraków 1997, s. 168. Por. L. Lelorr, *Desert et communion*, Bellefontaine 1978.

takie jest chrześcijaństwo i „całe stworzenie – jak pisze Orygenes – potrzebuje uczestnictwa w Trójcy”.

Włodzimierz Łoski podkreśla, że „nie ma chrześcijańskiej mistyki bez teologii” i że „nie ma teologii bez mistyki”². To można powiedzieć o duchowości w ogóle, a o maryjnej w szczególności. Stąd „Piękna dama – Teologia” – jak ją nazywa Nikołaj Gumilow, poeta i twórca akmeizmu, ma tu do spełnienia ważną rolę. Ta rola jest tym większa, że – jak to określił Jan Paweł II – chodzi o „polską drogę maryjną”, która wymaga szczególnego uteologicznienia, podejmowanego z entuzjazmem, czyli – jak to rozumieli Grecy – z „natchnieniem Bożym (*entheos*)”.

„Historia jest jak Msza, w której toku Bóg odwraca się czasem i powiada: *Dominus vobiscum!*” – zapisał w *Dzienniku* Paul Claudel. Otóż teraz, na przełomie wieków, jest właśnie taki moment, gdy Bóg odwracając się do nas ze swoim Słowem wzywa nas do teologicznego pogłębienia duchowości maryjnej, szczególnie na tej „polskiej drodze maryjnej”.

ŻYCIE RELIGIJNE, ŻYCIE WEWNĘTRZNE, DUCHOWOŚĆ

Julien Green napisał w swoim *Dzienniku*: „Wielkie magiczne słowa: życie wewnętrzne”. Otóż są to nie tylko wielkie i magiczne słowa, ale słowa wieloznaczne, trudne nieraz do sprecyzowania.

Gdy chodzi o „życie religijne”, to zakres tego pojęcia jest najszerszy i obejmuje bogaty kompleks postaw, praktyk i form życia związanego z religią. Z kolei „życie wewnętrzne” nie musi mieć charakteru religijnego, a zatem jest świadomym, wolnym życiem na płaszczyźnie psychologicznej³. Wreszcie „życie duchowe”, „duchowość” realizuje się wtedy, gdy życie wewnętrzne ma wymiar religijny i wykracza poza świadomość nawiązując łączność z Kimś – z Osobą, z Bogiem⁴. Ma związek z życiem moralnym, choć wykracza poza moralność i jest czymś wyższym niż ona. Stanowi „proces interioryzacji i personalizacji naszej zależności stwórczo-zbawczej od Boga, Stwórcy i Odkupiciela człowieka”⁵ i polega na „zjednoczeniu naszego bytu z najwyższą Wolnością, którą nazywamy Bogiem, a pewien właściwy sobie udział w tym zjednoczeniu muszą brać wszystkie inne sfery życia ludzkiego, do cielesnych włącznie; chodzi tu bowiem o służbę całego człowieka samemu Bogu, co w rezultacie tworzy »człowieka duchowego« (*anthropos pneumatikos*)” (1 Kor 2, 15)⁶.

² W. Łoski, *Teologia mistyczna Kościoła Wschodniego*, Warszawa 1989, s. 7. Por. N. Robinson, *Monasticism in the orthodox Churches*, London 1969.

³ L. Bouyer, *Wprowadzenie do życia duchowego*, Warszawa 1982, s. 12.

⁴ Tamże, s. 12-14. Por. K. Merkel, *Die Mystik und die Gnade*, Hamburg 1987.

⁵ S. Witek, *Teologia życia duchowego*, Lublin 1986, s. 14.

⁶ Tamże, s. 16. Por. J. Mouroux, *L'expérience chrétienne*, Paris 1954.

Duchowość chrześcijańska zawiera jeden punkt koncentrujący, a jest nim Bóg w Trójcy Osób. Jest to istotny element w duchowości chrześcijańskiej. Może on jednak mieć bogaty kontekst, określany przez przymiotniki, a jednym z nich jest przymiotnik „maryjny”. W ten sposób tworzy się „duchowość maryjną”⁷. Przymiotnik ten wskazuje, że w drodze do zjednoczenia i w samym zjednoczeniu z Bogiem w Trójcy Osób ważną rolę odgrywa Maryja. Rolę tę określają dwie formuły: pierwsza, biblijna, objawiona w Dz 1, 14 – „z Maryją (*syn Mariam*)”, i druga, teologiczna – „jak Maryja (*kathos Mariam*)”. Jeżeli pierwsza formuła, „z-Maryją”, ma bardziej wymiar ontyczny, bytowy, to druga, „jak-Maryja”, ma charakter bardziej moralny, egzystencjalny.

W ten sposób dochodzimy do zasadniczej tezy – jeżeli duchowość chrześcijańska w pełni realizuje te dwie formuły: „z-Maryją” i „jak-Maryja”, wtedy duchowość taka jest „duchowością maryjną” i ma charakter trynitarny. Teza ta jest przedmiotem analizy.

FUNDAMENT RELACJI MARYJA–TRÓJCA ŚWIĘTA

Ojcowie Kościoła, zwłaszcza św. Maksym, mówią o „odwiecznym ruchu miłości” w Bogu, ponieważ – jak objawia Drugi Testament – „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8). Jeżeli z Pierwszego Testamentu weźmie się objawione na pustyni imię Boga: „JHWA”, „Jahweh” – „Jestem, który Jestem” (Wj 3, 14), i połączy się z objawionym gdzieś w Efezie Janowym określeniem Boga: „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8; 4, 16), wtedy otrzymuje się najbardziej biblijne i teologiczne, opisowe imię Boga – „Jestem, który jestem Miłością”. Jest to miłość ojcowska i macierzyńska: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę” (Iz 66, 13).

Według żydowskiej teologii kabalistycznej imię Boga z Tory – „Elehim” – zawiera w sobie dwa słowa: „matka” i „nauczyciel”, ponieważ Bóg jest matką, która nosi w sobie dziecko, człowieka. „Bóg skurczył się w sobie – wyjaśnia rabbin i filozof Marc-Alain Ouaknin – i zrobił miejsce dla człowieka, jak matka dla dziecka. To On otula nas ze wszystkich stron, jak matka dziecko”⁸. Dlatego „rahamim” – „łono, wnętrzości matki”, Biblia często odnosi do Boga. Dlatego też Paweł na Areopagu będzie wyjaśniał, że „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28). Później w chrześcijańskiej refleksji teologicznej żeński i macierzyński rys Boga będzie się przypisywało już konkretniej Duchowi Świętemu,

⁷ S. De Fiore, *Maria nella vita secondo lo Spirito*, Casale Monferrato 1998; H. Urs von Balthasar, *Medytacja chrześcijańska*, Poznań 1998, s. 49. Por. C. Napiórkowski, *Matka Pana*, Niepokalanów 1998, s. 295.

⁸ J. Bottero, M. Ouaknin, *Najpiękniejsza historia Boga*, Warszawa 1998, s. 58-59.

zresztą – jak w jakimś stopniu i analogicznie – w teologii żydowskiej Szechinie⁹. Ucieleśnieniem tego rysu, niejako „ludzkim wcieleniem”, będzie Maryja jako Matka. Stąd Maryja jest Matką na wzór Boga, a nie odwrotnie. Jest Ona – jak podkreśla R. Laurentin – „obrazem ojcostwa-macierzyństwa Ojca”¹⁰. Jest tym dzięki Duchowi Świętemu, który sprawia, że cała Jej macierzyńska miłość, mająca swoje źródło w Boskiej, ojcowskiej miłości, jest wiernym odbiciem tych „macierzyńskich wnętrzości”, które Biblia przypisuje Bogu¹¹.

Już od teofanii na pustyni, od objawienia imienia Boga: „Jestem, który Jestem z wami, przy was” (Wj 3, 14), rozpoczyna się biblijna nowina, która w czasie Drugiego Przymierza osiąga swoje apogeum: „Słowo – Syn Boży – stało się ciałem i rozbiło namiot wśród nas” (J 1, 14). Znakiem tego apogeum jest nie tylko Jezus z Nazaretu, ale także Jego Matka, Maryja. „Tutaj – podkreśla H. Urs von Balthasar – zaczyna się biblijna nowość, która głosi: »Bóg z nami!«, »Bóg jest po naszej stronie!«. To nie tylko Przymierze, które zapewnia nas o wierności (2 Tm 2, 13), ale przejście na naszą stronę”¹². Dlatego Papież w *Redemptoris Mater* napisze: „Obecność Maryi pośród Izraela – dyskretna i chyba przez współczesnych Jej nie zauważona – pozostawała równocześnie przejrzysta i jawna wobec Przedwiecznego, który z Tą ukrytą »Córą Syjonu« (So 3,1 4; Za 2, 14) związał swój zbawczy plan, obejmujący całe dzieje ludzkości”.

Na tym tle można przeanalizować drugi fundament relacji Maryja-Trójca Święta. Otóż rozpatrując misterium Boga, Jednego w Trójcy Osób, „historycznie”, czyli tak, jak Bóg się objawiał w historii zbawienia, należy podkreślić, że moment Wcielenia, gdy „Słowo stało się ciałem”, sprawił, iż od tej chwili nie można „dotknąć” Trójcy Świętej nie „dotykając” Człowieka imieniem Jezusa, a w konsekwencji – człowieka imieniem Maryja. Ale i odwrotnie – nie można „dotknąć” Maryi nie „dotykając” Jej Syna, Jezusa, Wcielonego Syna Bożego, a w konsekwencji nie „dotykając” całej Trójcy Świętej. Ta zasada w pewnym sensie jakby narusza niezmienność Boga, to Jakubowe: „U Ojca światła nie ma przemiany ani cienia zmienności” (Jk 1, 17), zwłaszcza interpretowane tradycyjnie, w oderwaniu od ducha Biblii. Dowodziłoby to tylko wielkości i niezwykłości Wcielenia, w którym Maryja brała udział jako Matka.

W ten sposób dochodzimy do Wydarzenia, w którym niemal plastycznie widać tę żywą, realizującą się relację między Trójcą Świętą a Maryją, do Wcielenia, którego znakiem było Zwiastowanie. W obliczu Maryi, cieszącej się – jak pisał Efrem Syryjczyk – „pełnią łask Trójcy Świętej”, dokonuje się, właściwie po raz

⁹ Y. Gongar, *Wierzę w Ducha Świętego*, t. I, Warszawa 1996, s. 188. Por. G. Scholem, *Mistycyzm żydowski*, Warszawa 1997.

¹⁰ R. Laurentin, *Au-delà de la mort du Père. Dieu notre Père*, Paris 1998, s. 379.

¹¹ J. Galot, *Sens et valeur du culte marial*, „Seminarium” 27(1975), s. 3, 516.

¹² H. Urs von Balthasar, *W pełni wiary*, Kraków 1991, s. 293.

pierwszy, objawienie trynitarne. „W scenie Zwiastowania – wyjaśnia Urs von Balthasar – w której Anioł trzykrotnie zabiera głos, po raz pierwszy zostają wymienione trzy hipostazy Bóstwa: »Pan z Tobą« (Jahwe, Bóg Izraela, którego Jezus nazwie swoim Ojcem), »Porodzisz Syna, będzie On nazwany Synem Najwyższego« i »Duch Święty zstąpi na Ciebie«¹³. Dlatego Paweł VI w *Marialis cultus* poucza, że Maryja jest „Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córką Ojca i świętym Przybytkiem Ducha Świętego” (56). Tę prawdę Ignacy Antiocheński w *Liście do Kościoła w Efezie* wyrazi podobnie, gdy napisze, że „nasz Bóg, Jezus Chrystus, począł się w łonie Maryi, z rodu Dawida, oraz z Ducha Świętego, czyli narodził się z Boga i narodził się z Maryi”. Dlatego Maryja wraz z Bogiem Ojcem może mówić do Jezusa: „Synu mój!”¹⁴.

Jeżeli wszelkie relacje między człowiekiem a Trójjedynym Bogiem opierają się na wierze jako subiektywnym, osobistym fundamencie, to w sytuacji Maryi jest podobnie: najpierw wierzy, a potem zostaje Matką. Dlatego z jednej strony Maryja „poczęła Chrystusa w akcie teologicznym – jak wyjaśnia R. Laurentin – jest On bowiem owocem wiary i świętości Maryi”¹⁵, a z drugiej strony – jak pisze Sofroniusz, zwracając się bezpośrednio do Maryi – Jezus „od wieków zrodzony z Ojca, z Ojcem zawsze złączony, jest teraz z Tobą przez poczęcie i otrzymuje z Ciebie ciało”¹⁶. Stąd – jak reasumuje Jan Damasceński – „imię Matki Boga (*Theotokos*) zawiera całą historię ekonomii Bożej w świecie”, a Jej serce – jak dodaje Bazyli Wielki – stało się miejscem „godów Boga w Trójcy Jedynego z ludzkością” przez jedną z tych Osób, Syna Bożego.

W filozoficznej powieści Jeana Levitana *Krzyż i perła* stary mnich Teofil mówi do młodego zakonnika, który ma trudności z wiarą, zwłaszcza z Wcieleciem: „Gdybym mniej wierzył i mniej wiedział, to patrząc na postać Maryi, na Jej miejsce i rolę w tym cudzie Wcielenia, to bym myślał, że jest jedną z osób Boskiej Trójcy, ale wtedy nie byłaby to już Trójca, a ja bym nie był chrześcijaninem”.

Ogólnie należy powiedzieć, że biorąc pod uwagę niezwykłą, unikatową bliskość ontyczną i moralną Maryi z Trójcą Świętą, zarówno kult Maryi, jak i maryjną duchowość trzeba uznać za odnoszące się ostatecznie do samej Trójcy, za trynitarne. Jednak duchowość maryjna musi spełniać dwa warunki: musi uwzględniać i realizować formułę „z-Maryją” i formułę „jak-Maryja”.

¹³ Tamże, s. 211.

¹⁴ L. Melotti, *Maryja Matka żyjących*, Niepokalanów 1993, s. 99. Por. R. Laurentin, *Maria nella storia della salvezza*, Sorino 1972.

¹⁵ Laurentin, *Maria nella storia*, s. 9.

¹⁶ *Mowa na Zwiastowanie Bogarodzicy*; PG 87, 3117-83.

FORMUŁA „Z-MARYJĄ” (SYN MARIAM) W DUCHOWOŚCI MARYJNEJ

Komentując w roku 1967 rozdział VIII *Lumen gentium* kardynał B. Silva Enriquez pisał: „Prawdziwa pobożność maryjna zakłada obowiązek uczestniczenia z Maryją i tak jak Maryja w zbawczej tajemnicy Chrystusa”¹⁷.

Formuła „z-Maryją” (syn Mariam), objawiona w Dziejach Apostolskich (1, 14), zawiera w tekście bardzo znaczące dopowiedzenie: „z Maryją, Matką Jezusa” (*te metri tou Iesou*). Typowe dla Łukasza użycie samego imienia własnego, „Jezus”, wskazuje na człowieczeństwo Jezusa, na to, że jest Człowiekiem, którego Matką jest Maryja, i na niezwykłą bliskość, jaka jednoczy matkę z dzieckiem. Dlatego nie bez powodu w Ewangelii Mateuszowej, czyli w „Ewangelii dzieciństwa”, pięć razy powtarza się formuła „Dziecię i Matka Jego” (2, 11; 2, 13; 2, 14; 2, 20; 2, 21), przy czym „Dziecko” jest zawsze na pierwszym miejscu, bo „cała wielkość Matki ma swoje źródło w tym, że jest Ona matką tego właśnie Dziecka”¹⁸. Dlatego Sobór przypomni, że „w Najświętszej Pannie wszystko odnosi się do Chrystusa i wszystko zależy od Niego” (KK 60). Stąd „wszelka cześć oddawana Maryi przechodzi zawsze w chwałę i uwielbienie Jej Syna”¹⁹. „Patrząc na ciebie Maryjo – śpiewał German z Konstantynopola – myślę, że widzę chwałę mojego Pana”²⁰. Ale formuła Łukaszoza „z Maryją, Matką Jezusa”, akcentująca Jezusa jako człowieka, wskazuje – zgodnie z Testamentem Jezusa (J 19, 25-27) – w ogóle na człowieka, na ludzi, których Maryja jest duchową Matką. Dlatego nie jest przypadkiem, że jest z młodym Kościołem i w nim: „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14).

Można zatem powiedzieć, że formułę „z-Maryją” realizuje się wtedy, gdy uznając Ją za Matkę, a siebie za Jej duchowe dziecko, razem z Nią trwa się w doświadczeniu żywej obecności Jezusa, w wypełnianiu Jego woli, w adoracji Jego Osoby, przy czym bliskość Maryi, Jego Matki, staje się bliskością Jezusa do człowieka i człowieka do Jezusa. A ponieważ ten Jezus, który jest przedmiotem duchowości „z-Maryją”, jest jednocześnie Synem Bożym, jest Bogiem, cała duchowość maryjna nabiera charakteru teocentrycznego, trynitarnego. Jeżeli – jak pisał J. Kudasiewicz – „w liturgii cześć Maryi wkomponowana jest w kontekst trynitarny”²¹, to tym bardziej autentyczna duchowość maryjna ma trynitarny charakter.

¹⁷ R. Silva Enriquez, *La Madonna nella Costituzione „Lumen gentium”*, Milano 1967, s. 279.

¹⁸ J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1996, s. 282.

¹⁹ L. Gambero, *La Madre del Salvatore*, Roma 1987, s. 98.

²⁰ *Homilia na Zwiastowanie*: PG 98, 320-339.

²¹ Kudasiewicz, dz. cyt., s. 270. Autor dodaje: „pośrodku Kościoła (Dz 1, 14) jest modląca się Maryja. Wylączenie Jej ze wspólnoty modlącego się Kościoła jest zdradą apostołskiej tradycji” (s. 243).

Należy jeszcze podkreślić, że realizacja formuły „z-Maryją” w ramach maryjnej duchowości dokonuje się w atmosferze pneumohagijnej – tak zresztą jak wszystko w nowej rzeczywistości zbawczej. „Gdy Ojciec jako Najwyższy i Wszechmocny pozostaje w niebie – pisze U. von Balthasar – gdy Syn pozwala, by nosiło Go łono Dziewicy, przez co dokonuje się Jego Wcielenie, jedynym faktycznie działającym jest Duch Święty jako trzecia Hipostaza Boska, i pozostanie nim zawsze w modlitwach, sakramentach, charyzmatkach Kościoła”²². Stąd Zwiastowanie można nazwać „Pięćdziesiątnicą Maryi”, dzięki bowiem Duchowi Świętemu Maryja „staje się przybytkiem Nowego Przymierza, w którym mieszka chwala Boża”²³. Można przy tym zauważyć, że „w momencie Zwiastowania Duch Święty, Moc Najwyższego (Łk 1, 35), zstąpił na Maryję, a w momencie Pięćdziesiątnicy Duch Święty z wysoka zstąpił na Apostołów (Dz 1, 8; Łk 24, 49)”. I tu, i tam jest podobne działanie: „Moc Najwyższego – Moc z wysoka” oraz „zstąpił”, a owocem tego była mowa Maryi – *Magnificat*, i mówienie językami Apostołów (Łk 1, 46-55; Dz 2, 4-7)²⁴.

Warto przy tym zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Otóż jeżeli Chrystus powiada, że prawdziwa cześć Ojca powinna się dokonywać „w Duchu i w Prawdzie (*en pneumatikā kai aletheia*)” (J 4, 23-24) i jeśli Grzegorz z Nazjanzu pisze, że „Ojciec jest Prawdziwy, Syn jest Prawdą, a Duch Święty jest Duchem Prawdy”²⁵, to biorąc pod uwagę „Pięćdziesiątnicę Maryi” i całe Jej późniejsze życie trzeba stwierdzić, że właśnie Ona pierwsza z ludzi i najbardziej z ludzi była czcicielką Ojca w Duchu i w Prawdzie. Dlatego formularz Mszy maryjnej w nowym zbiorze (nr 26) nazywa Maryję „światlanym wzorem kultu w Duchu i w prawdzie”²⁶. Nietrudno przy tym zauważyć, że formuła Jezusa spod Sychar odnosi się nie tylko do kultu, do czci, ale do całego duchowego życia chrześcijańskiego. Bo „być chrześcijaninem oznacza narodzić się z wody i z Ducha (J 3, 8), żyć w Duchu i według Ducha (Iz 8, 2-14), być mieszkaniem Ducha Świętego, który uzdalnia do życia miłością (Rz 8, 5; I Kor 12, 13). Chrześcijanin winien pozwolić się prowadzić Duchowi (Gal 5, 16-18)”²⁷. Stąd Maryja jest nie tylko wzorem kultu „w Duchu i w Prawdzie”, ale żywym ucieleśnieniem tej formuły w całym życiu duchowym. Jeżeli anegdotycznie mówi się: „Co by wyrosło z Jezusa, gdyby nie miał takiej Matki!”, to jak najbardziej poważnie, rzeczowo należałoby powiedzieć: „Kim byłaby Maryja, gdyby nie Duch Święty!” Stąd formuła „z-Maryją” ma wybitnie charakter pneumohagijny i stanowi jednocześnie

²² *W pełni wiary*, s. 211.

²³ Kudasiwicz, dz. cyt., s. 229.

²⁴ Tamże, s. 276.

²⁵ Oratio XXIII. Por. Losski, dz. cyt., s. 73.

²⁶ Por. Kudasiwicz, dz. cyt., s. 271.

²⁷ Tamże, s. 283. Por. P. Lamontier, *L'Esprit de Dieu*, Paris 1995.

realizację Chrystusowej formuły „w Duchu i w Prawdzie”. Dlatego Paweł VI w przemówieniu kończącym III sesję Soboru Watykańskiego II mówił, że „pobożność wobec Maryi z natury swojej prowadzi ludzi do Chrystusa i łączy ich z Przedwiecznym Ojcem w niebie więzią miłości, zadzierzgniętą w Duchu Świętym”.

Ogólnie można więc powiedzieć, że duchowość maryjna realizująca formułę „z-Maryją” urzeczywistnia podstawowy model duchowości chrześcijańskiej: „Z Maryją przez Jezusa do Ojca w Duchu Świętym”. Tak rozumiana i w ten sposób realizowana duchowość ma charakter wybitnie trynitarny.

FORMUŁA „JAK-MARYJA” (*KATHOS MARIAM*) W DUCHOWOŚCI MARYJNEJ

Jeżeli formuła „z-Maryją”, objawiona w Dziejach, stanowiła jakby fundament duchowości maryjnej i miała charakter bardziej bytowy, to formuła „jak-Maryja” ma wartość teologiczną i charakter bardziej egzystencjalny, życiowy i wieloznaczny. Jej treść można by oddać w schemacie: być chrześcijaninem to iść za Chrystusem (*ako Iouthein*), a przez Niego – do Ojca; najdoskonalej czyniła to Maryja, dlatego jest Ona motywem i wzorem dla chrześcijanina, jak to należy robić w ramach duchowości maryjnej. Jeżeli Orygenes słusznie twierdzi: „Nie naśladowujmy nikogo, a jeśli już chcemy kogoś naśladować, to za wzór do naśladowania postawiono nam Jezusa Chrystusa”, to przy formule „jak-Maryja” nie chodzi o naśladowanie Jej, ale samego Jezusa. Jej całe życie, postawa, czyny są doskonałą ilustracją, jak to należy czynić. Stąd w duchowości maryjnej idzie się za Jezusem, naśladuje się Go „jak Maryję”. W rezultacie dokonuje się realizacja wezwania Pawła: „Bądźcie naśladowcami Boga (*mimetai tou Theou*)” (Ef 5, 1), bo „jak długo Jezus przebywa na ziemi, unoszący się nad Nim Duch konkretyzuje Mu wolę Ojca, a pełnienie tej woli jest Jego pokarmem”²⁸.

W tym pełnieniu woli Ojca Jezus jest osobowym „Amen”: „To mówi Amen” (Ap 3, 14), ale takim uosobieniem „Amen” wobec Najwyższego jest także Maryja, gdy w Zwiastowaniu pod wpływem Ducha Świętego wypowiada swoje wielkie „Amen” – „Niech mi się stanie” (Łk 1, 38). To „Amen” Maryi nie jest aktem tylko ludzkim, lecz także Boskim, gdyż zostało pobudzone w głębi duszy Maryi przez samego Ducha Świętego. Skoro bez Ducha Świętego nie można nawet powiedzieć: „Panem jest Jezus” (1 Kor 13, 3), to tym bardziej nie byłoby możliwe „Amen” Maryi, od którego w pewnym stopniu zależało, czy Słowo stanie się człowiekiem²⁹. W tym „Amen” Maryja „ma świadomość swego całkowi-

²⁸ Balthasar, *W pełni wiary*, s. 263.

²⁹ R. Cantalamessa, *Maryja zwierciadłem dla Kościoła*, Warszawa 1994, s. 52-53.

tego oddania się Synowi, a równocześnie wie, że otrzymuje w darze od Boga coś jedyne i niepowtarzalne, coś, co Ją, pokorną Służebnicę, wynosi na niewyobrażalne wysokości i stawia obok Boga Ojca, z którym ma mieć wspólnego Syna³⁰.

Nietrudno zatem zauważyć, że w tym maryjnym „Amen” zawiera się oddanie Maryi – przez Jezusa, Jej Syna – Ojcu Niebieskiemu, dzięki działającemu w Niej Duchowi Świętemu. Jest to podstawowy wymóg duchowości maryjnej, zgodny z zasadą: „jak-Maryja”. Ten wymóg obejmuje także szczegółowe zachowania, które są dyktowane dwoma wezwaniem w misterium Zwiastowania: „Raduj się!” (*chaire*) (Łk 1, 28), bo „tam, gdzie interweniuje Bóg i działa Jego Święty Duch, jest najgłębsza podstawa do radości i szczęścia”, oraz: „Nie bój się!” (*me febou*) (Łk 1, 30), wezwanie, które „Bóg kierował do ojców i które należy jakby do definicji samego Boga”³¹. W tej atmosferze radości i pokoju, odwagi i wolności odbywa się spotkanie człowieka z Najwyższym, a Najwyższego z człowiekiem. Dlatego – zdaniem Balthasara – przez to, że „miejszem” Wcielenia była Maryja, Dziewica-Matka, „droga zjednoczenia zupełnie traci abstrakcyjny i ezoteryczny charakter, przestaje też być ucieczką od świata. Przeciwnie nawet, poszukiwane przez człowieka zjednoczenie dawane jest właśnie we wcieleniu Syna”³². Ujawnia się w tym nie tylko trynitarny charakter duchowości maryjnej, ale także maryjny charakter każdej autentycznej duchowości chrześcijańskiej.

Przed Soborem Chalcedońskim patriarcha Konstantynopola Nestoriusz tak pisał do patriarchy Aleksandrii Cyryla: „Ośmielasz się więc powiadać, że Syna Bożego noszono w łonie, że rósł, potem był karmiony piersią, przewijany? Dostyc tego – nie powracaj do pogańskich mitologii. Nadzwyczajne było już to, że stąpił na krzyż!”³³ Otóż ten noszony w łonie Syn Boży zostaje, po Zwiastowaniu, niesiony do Elżbiety, by zainscenizować scenę niezwykłą, bardziej teologiczną, trynitarną, niż nam się może wydawać: Syn Boży jest pod sercem Maryi, Duch Święty „napęłnia Elżbietę” (Łk 1, 41), a Bóg Ojciec przyjmuje z ust Maryi hymn uwielbienia i wdzięczności, pełen „liryzmu i autentycznego doświadczenia Boga”³⁴. To wszystko odbywa się i jest możliwe dzięki wierze Maryi. „Błogosławiona jesteś, która uwierzyłaś, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 45). Potem Jezus potwierdzi to mówiąc: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 28). Maryja uwierzywszy w to misterium, zawierzywszy Boskiemu, słowu będzie je „zachowywać”, „strzec” (Łk 2, 19; 2, 51).

³⁰ Balthasar, *Medytacja*, s. 43.

³¹ Kudasiewicz, dz. cyt., s. 41. Por. T. Jonass, *Timor Dei*, Roma 1946.

³² *Medytacja*, s. 42.

³³ Por. Bottero, Ouaknin, dz. cyt., s. 133.

³⁴ Kudasiewicz, dz. cyt., s. 60.

Greckie terminy „synterein”, „dietererein”, wzięte z terminologii mądrościowej, znaczą „pamiętać”, „wypełniać”, „żyć”³⁵. Czyż jest ktoś, kto lepiej i wierniej „zachowywał” i „wypełniał” Słowo Boże niż Maryja!? I dlatego Ona jest upoważniona do wygłoszenia zdania, które jest i poleceniem, i wezwaniem, i przykazaniem: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” Jezus! (J 2, 5). To wezwanie do wypełniania woli Jezusa, Syna Bożego, skierowane do wszystkich Jego uczniów, jest wezwaniem do wypełniania woli Ojca, która dla Jezusa jest wszystkim.

Zgodnie z formułą „jak-Maryja” duchowość maryjna opiera się na wierze w Trójjedynego Boga i na wypełnianiu Jego woli. Można wręcz powiedzieć, że formuła „jak-Maryja” w tym kontekście oznacza wierne wypełnianie słów Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie Syn Boży, a przez Niego Ojciec Niebieski”. Napełniona Duchem Świętym i Jego łaską, posłuszna woli Ojca, rodzi Maryja Dziecko, Wcielonego Bożego Syna. Od tej pory – jak zauważa H. Urs von Balthasar – „wszystkie myśli Maryi, całe Jej życie zwrócone są ku Dziecku. Od Niego otrzymuje, Jemu daje, z Nim pozostaje w ścisłej łączności. To ukierunkowanie Maryi na Dziecko jest ze swej istoty modlitwą, bez względu na to, czy wyraża się ona w myślach i słowach, czy też pozostaje milcząca, habitualna. To modlitewne ukierunkowanie towarzyszy Jej ziemskim czynnościom: czerpaniu wody z wiejskiej studni, gotowaniu, sprzątanu. Podobnie nasza medytacja ma być zwrócona ku Niemu, ku Dziecku”³⁶. Później Paweł napisze: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie” (1 Kor 10, 31); Maryja realizowała ów postulat od początku i w sposób radykalny. Ta „chwała Boga” (*doksa Theou*) jest chwałą Boga Trójjedynego, stąd życie Maryi, wpatrzonej w Dziecko, jest jedną wielką modlitwą, jedną wielką medytacją, skoncentrowaną na Trójjedynym Bogu. Nie oznacza to wcale, że sytuacja Maryi była pełna nadzwyczajnych znaków i stanowiła jakiś rodzaj duchowej „sielanki”, wręcz przeciwnie – „Maryja wybrała zwykłą i prostą drogę miłości”, gdyż – jak podkreśla L. J. Suenens – „nadzwyczajność nie może być nigdy normą życia, nie wolno bowiem dopuścić, aby nadzwyczajność przysłaniała to, co istotne”³⁷. Jest to szczególnie ważne w duchowości maryjnej i stanowi jeden z elementów formuły „jak-Maryja”.

Z powyższą refleksją wiąże się „kenoza Maryi”. Jeżeli w chrystologii, zwłaszcza Pawłowej, mówiło się o kenozie Jezusa, Syna Bożego, jeżeli w niektórych

³⁵ Tamże, s. 64-65. Por.: „Kobieta ogłasza Maryję błogosławioną, ponieważ nosiła Jezusa; Elżbieta ogłasza Ją błogosławioną, gdyż uwierzyła. Kobieta ogłasza błogosławioną Tę, która nosiła Jezusa w łonie; Jezus ogłasza błogosławioną Tę, która nosiła Go w sercu: »Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je« (Łk 11, 28). Czy jest ktoś, kto lepiej »zachowywał« Słowo Boże niż Maryja?”, w: Cantalamessa, dz. cyt., s. 54.

³⁶ *Medytacja*, s. 45.

³⁷ Por. Kudasiewicz, dz. cyt., s. 253.

nurtach teologii, nawiązujących do patrystyki, próbuje się mówić o „kenozie Boga”, to w pewnym sensie można mówić o „kenozie Maryi”. Kenozą Maryi była po prostu uczestnictwem w kenozie Jej Syna i „opierała się na fakcie, że zanim ujawniły się Jej prawa jako Matki Mesjasza, wyzbyła się ich, ukazując się jako kobieta podobna do innych. To, że Jezus był Synem Bożym, nie oszczędziło Mu upokorzenia, także Maryi nie oszczędził upokorzeń przywilej Bożego Macierzyństwa”³⁸. A zaczęło się od proroctwa: „Twoją duszę przeniknie miecz!” (Łk 2, 35). Rodząc Jezusa Maryja wcielała nie tylko całą wiarę Starego Przymierza, ale także wszystkie bóle Izraela, jako „bóle mesjańskie”, pełne nadziei, ale również pełne bolesnego oczekiwania. Potem nastąpiły wydarzenia kenotyczne: Betlejem, gdzie zabrakło miejsca, ucieczka do Egiptu, świątynia i zagubiony Syn, ciągła świadomość wiary, że Jej Syna czeka krzyż. Ale najbardziej bolesna wydaje się być sytuacja, kiedy Jej Syn jakby się odsuwał od Matki, przekreślając cielesne przymierze, i wracał do Ojca, Ją zaś samą kierując na duchową pustynię; „pustynię – jak zauważa Urs von Balthasar – na której może, z daleka tylko iść za Synem, Jego drogą, przez modlitwę i medytację. Pustynia ta kończy się pod krzyżem, gdzie Syn oddaje Ją ostatecznie uczniowi”³⁹, w końcu obcemu człowiekowi. Potem spotykamy Ją jeszcze w Jerozolimie, w „sali na górze” (Dz 1, 13) i bezimiennie jako „Niewiastę” (*gine*) w Liście Pawła do Galatów (4, 4).

Jeśli się przyjmie „kenozę Boga”, to można powiedzieć, że tej kenozy doznawał Bóg we Wcielonym Synu Bożym, w Jezusie, a przez Niego w jakimś stopniu i sensie w Jego Matce, Maryi, tym bardziej, że Jej kenozą była uczestnictwem w kenozie Jej Syna. Duchowość maryjna – zgodnie z formułą „jak-Maryja” – musi uwzględniać tę prawdę.

Wreszcie jeżeli Kościół jest dziełem całej Trójcy Świętej, to miejsce i rola w nim Maryi, wyznaczone przez Ducha Świętego, noszą na sobie znamie eklezjalne i tym samym mają charakter trynitarny. Nietrudno zauważyć, że „Kościół pierwotny miał wyraźne rysy Maryi. Był rozmodlony i wychwalający Pana, jak Ona (Łk 1, 46-56; Dz 1, 14), był ubogi jak Ona (Łk 2, 24) i solidarny z ubogimi, małymi i pokornymi, jak Maryja (Łk 1, 30-45; J 2, 1-11)”. Dlatego Maryja była nie tylko doskonałą ikoną Kościoła, ale także jego prawdziwą personifikacją⁴⁰. Paweł VI w *Marialis cultus* naucza przy tym, że Maryja była „Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córką Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego” (56). Dlatego dzięki temu „związkowi Maryi Panny z Bogiem Ojcem, Synem, Duchem Świętym i z Kościołem” (29) Jej kult, a zatem i cała du-

³⁸ Cantalamessa, dz. cyt., s. 94.

³⁹ *Medytacja*, s. 46. Por.: „W rodzeniu Dziecka-Mesjasza Maryja wcielała nie tylko wiarę całego Starego Testamentu, ale także to, co Izrael przeżywał w swojej historii jako bolesne oczekiwanie i nadzieję jako »bóle mesjańskie«”. Tamże, s. 45.

⁴⁰ Por. Kudasiewicz, dz. cyt., s. 56, 261. Por. L. Sambronner, *Maria et l'Eglise*, Paris 1997.

chowość maryjna są włączone w „jedyny kult, który słusznie nazywa się chrześcijańskim, ponieważ od Chrystusa bierze początek i skuteczność, w Chrystusie znajduje pełny i doskonały wyraz oraz przez Chrystusa w Duchu Świętym prowadzi do Ojca” (*Wstęp*). Papież wyraźnie podkreśla, że w związku z tym wszystkie praktyki pobożności wobec Maryi, cała maryjna duchowość, winny wykazywać charakter trynitarny (25). Łatwo spostrzec, że tak się dzieje, jeżeli duchowość maryjna realizuje się zgodnie z formułą „jak-Maryja”.

PODSUMOWANIE

1. Jeżeli chrześcijanin za Grzegorzem z Nazjanzu może powiedzieć: „Chcę być tam, gdzie jest moja Trójca”, to zapewne może to osiągnąć w duchowości maryjnej i poprzez nią. Kiedy bowiem duchowość maryjna realizuje formułę „z-Maryją” i formułę „jak-Maryja”, wtedy ma charakter trynitarny i jest trynitocentryczna. Model takiej duchowości staje się modelem chrześcijańskiego życia: „z Maryją i jak Maryja przez Jezusa do Ojca w Duchu Świętym”⁴¹.

2. Już Epifaniusz z Salaminy krytykując antydykomarianitów i kolyridianów pisał: „Te dwie herezje wyrządzają jednakową szkodę: pierwsi ponizają Świętą Dziewicę, drudzy – czczą Ją ponad właściwą miarę”⁴². Otóż dwie herezje, o których pisze Ojciec Kościoła, w jakimś stopniu i sensie odżywiają w dziejach chrześcijaństwa jako dwie skrajne, przeciwstawne sobie tendencje, z których jedna nie docenia Maryi, druga Ją przecenia. Obie tendencje niszczą autentyczną duchowość maryjną i jej charakter trynitarny. Gdy chodzi o tendencję pierwszą, to najczęstszym błędem jest próba izolowania Maryi zarówno od Chrystusa i Kościoła, jak i od całego dzieła zbawczego. Jeżeli J. Ratzinger podkreśla, że Maryja jest syntezą Starego i Nowego Testamentu, Izraela i ludu Bożego, synagogi i Kościoła, to jakakolwiek próba podważenia tej żywej syntezy jest niszczeniem podstaw autentycznej duchowości maryjnej i pozbawiania jej charakteru trynitarnego. Jezus mówił: „Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela” (Mk 10, 9); tę świętą zasadę można też odnieść do omawianej sytuacji. Doskonałą ilustrację takiej tendencji można znaleźć w sztuce, także ikonicznej, gdy pozbawia się Maryi Dzieciątka, tymczasem „autentyczna ikona Matki Bożej prowadzi chrześcijanina do poznania Syna Bożego. Taki sens ma – na przykład – starożytna Madonna »Hodegetria« (Przewodniczka w drodze), zwana też »Madonną św. Łukasza«”⁴³.

⁴¹ Model ten po grecku brzmi: „Syn Mariam kai kathos Mariam dia Iesou pros Patera en Pneumati hagio”.

⁴² *Panarion*, III, 2; PG 42, 740. Por. Orygenes, *O zasadach*, Kraków 1996, s. 159.

⁴³ Kudasiewicz, dz. cyt., s. 143. Por. L. Uspienski, *Teologia ikony*, Poznań 1993. L. Brehier, *L'art chrétien*, Paris 1986.

Innym częstym błędem, wynikającym z pierwszej tendencji, jest redukcja całej maryjnej duchowości do przeżyć emocjonalnych, płytkich i nie wpływających na życie. Przestrzegał przed tym Paweł VI w *Marialis cultus* pisząc o „czczym i przemijającym wzruszeniu uczuciowym, zupełnie obcym duchowi Ewangelii, gdyż domaga się ona wytrwałego i gorliwego działania” (37). Przykładem takiej sytuacji, gdy duchowość maryjna, zredukowana do sfery uczuciowej, nie wpływa zupełnie na życie, jest współistnienie w jednym człowieku rzekomej pobożności maryjnej z agresywnym antysemityzmem⁴⁴. Ogólnie można powiedzieć, że tendencja pierwsza podważa lub wręcz pomija w duchowości maryjnej zarówno formułę „z-Maryją”, jak i formułę „jak-Maryja”. Gdy chodzi o tendencję drugą, przeceniającą rolę Maryi w ekonomii zbawczej, a zatem i w duchowości, to błędem dosyć powszechnym i zadawnionym jest próba substytucji polegająca na tym, że w miejsce Boga, zwłaszcza Syna Bożego lub Ducha Świętego, stawia się Maryję i Jej kult. Zarówno Congar i Suenens, jak i Mühlen i Laurentin przyznają, że w pewnym momencie w Kościele i w duchowości zaczęto zastępować Ducha Świętego Maryją i „w Jej osobie jednostronnie czcić tytuły, funkcje i przywileje, przynależne Duchowi Świętemu”⁴⁵. Zapominano, że rola Maryi, Jej kult nie mogą być „konkurencyjne” z Bogiem i jeżeli duchowość maryjna ma być zgodna z Objawieniem, nie może zastąpić adoracji Ojca w „Duchu i w Prawdzie”⁴⁶. Wpadano przy tym na fatalny pomysł, graniczący z błędami pierwszych wieków, szczególnie Marcjonitów i gnostyków, „dzielących” Boga na dwóch: Boga Starego i Boga Nowego Testamentu, że Maryja niejako przejęła z Boga Jego miłość i miłosierdzie, a sprawiedliwość została przy Bogu. Ten zabieg przeciwstawiania Maryi Bogu był widoczny zwłaszcza w pobożności ludowej i w płytkim kaznodziejstwie. Takie ujęcie pozycji Maryi wobec Trójjedynego Boga uniemożliwiało realizację autentycznej duchowości maryjnej. Podobną przeszkodą było ujmowanie roli wstawienniczej Maryi w kategoriach jedyne go i wyłącznego pośrednictwa Chrystusa⁴⁷. Ogólnie można by tu zacytować dosadne zdanie Alberta Camusa z jego *Notatników*: „Nie mieszać idiotyzmu ze świętością”.

⁴⁴ Por. wypowiedź Marcela Dubois: „Kontemplacja tajemnicy Maryi pomagała mi pogłębić nieco zrozumienie ludu żydowskiego, natomiast tajemnica Izraela ukazała mi się coraz bardziej jasno jako zawsze aktualna i zawsze żywa parabola tajemnicy Maryi”.

⁴⁵ R. Laurentin, *Nieznany Duch Święty*, Kraków 1998, s. 487.

⁴⁶ Kudasiewicz, dz. cyt., s. 280.

⁴⁷ Warto przytoczyć tu wypowiedź Ireneusza: „Maryja z przekonaniem posłuchała Boga i tak stała się Wstawienniczką (*Advocata*) za dziewicą Ewą”. *Adversus haereses* V, 19; PG 7, 1175. Warto także przytoczyć oryginalny tekst, oczywiście w tłumaczeniu, modlitwy *Pod Twoją obronę*, pochodzącej prawdopodobnie z przelomu III i IV w., w którym wyraża się wiara ówczesnego Kościoła: „Pod obronę (osłonę) miłosierdzia Twojego uciekamy się, o Boża Rodzicielko (*Theotoke*): naszymi prośbami nie gardź w potrzebie (w potrzebach), lecz od niebezpieczeństwa wybaw nas (wyrwij nas), Ty, która sama jesteś czysta (chwalebna) i błogosławiona”.

3. Jeżeli Orygenes powiada, że „dusza każdego sprawiedliwego jest dla nas ołtarzem”, to – bez przesady – takim ołtarzem, na którym był uwielbiany Syn Boży, a przez Niego Ojciec, była dusza najbardziej sprawiedliwej obu Testamentów – Maryi. Jeśli Paul Claudel pisze w swoim *Dzienniku*, że „Boga możemy oglądać w oczach tych, którzy patrzą na Niego”, to Bożego Syna, a w Nim i przez Niego całą Trójcę, możemy widzieć w oczach Tej, na którą wejrzał Wszzechmocny (Łk 1, 48). Grzegorz Palamas będzie nazywał Maryję „granicą tego, co stworzone i co niestworzone”, co jednak nie zmienia faktu, że Maryja jest tylko człowiekiem i jakakolwiek próba, zwłaszcza w praktyce, ubóstwiania Maryi niszczy autentyczną maryjną duchowość i rzeczywiście sprawia, że staje się antytrynitarna. Jeżeli – jak powiada Makary z Egiptu – łaska zawłada „pastwiskami serca”, to serce to musi być otwarte i mądre, pełne świadomej wiary i roztropności, by – jak dodawał ten sam Święty – nie być „potomkami rodu ślepców”. Inaczej mówiąc, duchowość maryjna jest – wbrew pozorom – trudna i wymagająca.

4. Epifaniusz z Salaminy pisał: „Samo Życie świata zrodziło się z Maryi, ponieważ Ona porodziła Żyjącego i przez to stała się Matką Żyjących”. Jako Matka troszczy się o naszą duchowość, o to, by spełniły się zamiary Boga wobec nas, by się zrealizowały słowa Orygenesusa: „I ty będziesz musiał stać się bogiem w Chrystusie Jezusie”. Wymaga to działania i współpracy. Bo – jak powiada Katecheta Aleksandryjski w innym miejscu – „na co, w istocie, zdałoby się mówić jedynie, że Jezus przyszedł w ciełe, które wziął z Maryi, jeżeli ja nie pokażę, poprzez swoje działanie, że przyszedł w moim ciełe!” Jeśli chodzi o praktykę, to działanie i współdziałanie, ten synergizm w ramach duchowości maryjnej może być różny, przybierać różne formy. Jeżeli mariologia Mateuszowa jest wyraźnie chrystotypiczna, Łukaszowa – eklezjotypiczna, a mariologia Janowa stanowi „Ewangelię Niewiasty”, to – jak podkreśla J. Kudasiewicz – „pluralizm ten jest jakimś drogowskazem dla współczesnej mariologii i duchowości maryjnej, gdyż dzisiaj również możliwy jest pluralizm mariologiczny i możliwe są różne typy duchowości maryjnej”⁴⁸, jednakże pod warunkiem, że będzie to autentyczna duchowość maryjna, czyli taka, która ma charakter trynitarny. A będzie nią, jeżeli będzie realizowała dwie formuły – biblijną „z-Maryją” i teologiczną „jak-Maryja”. I jedna, i druga formuła, zwłaszcza druga, wymaga wciąż nowych poszukiwań w skarbcu Objawienia, nowych analiz i pogłębienia, zarówno z punktu widzenia teologii biblijnej i dogmatycznej, jak i teologii duchowości. Jeżeli o Maryi powiedziano: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19), to chrześcijanin, zwłaszcza teolog, ma czynić tak samo „jak Maryja”.

⁴⁸ Dz. cyt., s. 298. Por. R. Lebonner, *Glaube und Pluralismus*, Bonn 1979.

Zusammenfassung

Wenn der Christ mit Gregor von Nazianz feststellt: „Ich will dort sein, wo meine Dreieinigkeit ist“, dann kann er dies in der marianischen Spiritualität und durch sie erreichen. Das Modell dieser Spiritualität wird zum Modell des christlichen Lebens: „mit Maria und wie Maria zum Vater im Heiligen Geist“; es besitzt trinitarischen Charakter und ist trinitozentrisch. In der Geschichte des Christentums treten zu verschiedenen Zeiten und in verschiedenem Grade zwei extreme, entgegengesetzte Tendenzen in Erscheinung, von denen die eine Maria nicht gebührend zu würdigen weiß, während die andere sie überschätzt (davon schrieb bereits Epiphanius von Salamina, der sowohl die Antidikomarianiten als auch die Koliridianer kritisierte). Beide Tendenzen zerstören die authentische marianische Spiritualität, die sich durch eine trinitarische Dimension auszeichnet. Dies ist dann der Fall, wenn sie zwei Formulierungen realisiert: die biblische „mit Maria“ und die theologische „wie Maria“. Beide (und insbesondere die zweite) erfordern ein immer neues Suchen in der Schatzkammer der Offenbarung, neue Analysen und neue Vertiefung, sowohl vom Gesichtspunkt der biblischen und dogmatischen Theologie als auch der Theologie der Spiritualität. Wenn von Maria gesagt wird: „Maria bewahrte alles, was geschehen war, in ihrem Herzen und dachte darüber nach“ (Lk 2, 19), dann soll der Christ und insbesondere der Theologe dasselbe tun „wie Maria“.

